

Nowoczesny Diogenes

Przygoda węgierskiego dziennikarza

Dziennik węgierski Pesti Naplo zamieścił krótki, lecz wymowny feljeton swego współpracownika, rzucający ponure światło na stosunki panujące w powojennej Europie. Jeszcze lat temu piętnaście niktby nie uwierzył, gdyby go zapewniano, że przyjdzie dzień, w którym dziesiątki milionów ludzi wieść będzie egzystencję bezdomnych włóczęgów, że się domy noclegowe zarządzą od bezrobotnych inteligentów, a u wrót wielkich amerykańskich miast rozbijać będą obozowiska rzesze zgłodniałych łazików, inwalidów wielkiej wojny.

Posłuchajmy co opowiada węgierski dziennikarz.

— Była dziesiąta godzina wieczorem — wracałem do redakcji, gdy nagle, w pobliżu szpitala Rokusa zauważyłem wielką skrzynię do śmieci. Zdawało mi się, że ze skrzyni wydobywają się jakieś dźwięki, jakby stękanie, czy kaszel. Otworzyłem wieko i cofnąłem się. W skrzyni leżał człowiek. Patrzył na mnie z niepokojem, przez chwilę milczał, potem odezwał się cichym głosem: — Niech mi pan nie robi krzywdy.

Zacząłem go uspokajać. Nie mam złych zamiarów. Przeciwnie. Ofiarowałem mu papierosa. Przyjął go skwapliwie — wreszcie ociągając się wylazł z kryjówki. Dno skrzyni było wysypane piaskiem. Nabrawszy zaufania przyznał się, że jest to jego „dom”, a właściwie „pałac”. Mówiąc to uśmiechnął się gorzko. Na zapytanie od jak dawna udaje Diogenesa — odparł, że od czasu gdy skończył lat dwadzieścia.

Przyjrzałem mu się bacznie — miał młodą twarz. Zapytałem go ile ma lat — dwadzieścia dwa. Matka jego była służącą, odumarała go gdy miał trzy lata. Jako podrastający chłopiec wyuczył się rzemiosła ślusarskiego, ale od szeregu lat jest bez pracy. Zmo-

gła go choroba — przez czas dłuższy przebywał w szpitalu, teraz jeszcze nie odzyskał sił — kuleje na obydwie nogi.

W dalszym ciągu opowiedział dziennikarzowi, że wyszedłszy ze szpitala, błąkał się po mieście przez szereg dni — wreszcie powrócił do wrót białego domu, gdzie nie było już dla niego miejsca. Zauważył wówczas ową skrzynię — była pusta, nadawała się na mieszkanie. Policjant chciał wypędzić intruza, ale intruz miał papiery w porządku. Zresztą wśród policjantów spotyka się ludzi wyrozumiałych i współczujących. Nie wszyscy są bezwzględni.

Nowoczesny Diogenes nie nosi bielizny od dwóch lat — wystarczają mu podarte spodnie, welniany sweter i sekata laska, na której się wspiera, gdyż chodzi z trudem. Pozatem ma pudełko

zapalek — nie więcej.

— Cóż pan robi przez cały dzień — zapytał go reporter?

Odpowiedział śmiejąc się, że spaceruje po ulicach i myśli. Myśli o spotykanych ludziach, myśli o jutrze. Tak mu schodzi dzień, — czasami dadzą mu gorącej zupy w jednym z przytułków, ale niechętnie, bo jest przecież bezdomnym włóczęgą, a nie chce się przyznać, że mieszka w skrzyni. Kładzie się spać o godzinie osmej, wstaje o szóstej. Nie skarży się na los — już się z nim pogodził. Nie prosił dziennikarza o jalmużnę, przedstawił mu się (nazywa się Julian Szabo), poczem życzył mu dobrej nocy i z powrotem wlaźł do skrzyni, bo jak się przyznał, lubi spać, gdyż nieważnie przyjemne sny.

Może nawiedza go we śnie pierwszy dobrowolny łazik — filozof Diogenes.

Bezdomni w Ameryce

Półtora miliona mężczyzn — 150 tys. kobiet — 500 tys. dzieci

(Od własnego korespondenta)

New York, w czerwcu.

W Stanach Zjedn. zainteresowanie konferencją londyńską, jeśli mowa o szerszych sferach ludności, ogranicza się do pobłażliwego zerknięcia okiem na depesze z Londynu i beznadziejnego gestu ręki.

Ameryka ma swoich własnych kłopotów aż nadto, aby się zajmować i przejmować debatami londyńskimi, tembardziej, że tutaj wszyscy wierzą w tej chwili w cudowną moc bałsy dolarowej, a wzamian i równoległe haussy cen rynkowych. Pracujący spodziewają się podwyżki płac i zarobków, świat handlowy i przemysłowy — wzrostu obrotów i ożywienia konsumpcji, bez-

robotni — otrzymania pracy, bezdomni — jakiegokolwiek poprawy swej sytuacji. Słowem, wszyscy spodziewają się po obniżce kursu dolara jeśli nie powrotu do dawnej prosperity, to w każdym razie wyjścia z obecnego impasu, z obecnej nędzy, która jest gorsza może, niż w niejednym kraju europejskim dotkniętym srogo przez kryzys.

Specyficzną klęską Stanów i to nie od dzisiaj jest, bezdomność szerokich rzesz, olbrzymia armia bezdomnych bez różnicy płci i wieku. Ameryka ma poza tym osobliwy problem bezdomnych wędrujących, t. zw. trampów; całe rodziny z dziećmi wędrują obecnie po szosach, dru-

gach, z jednego miasta do drugiego, w poszukiwaniu dachu nad głową, pomocy, wsparcia. Liczbę tego rodzaju bezdomnych obliczają w tej chwili na zgorą półtora miliona osób. W tej liczbie nie mieszczą się jednakże bezdomni „osiadli”, t. j. pozostający stale w jednym miejscu. Liczbę dzieci bezdomnych ogenia departament pracy na około 200.000, za biura statystyczne prywatne na około 500.000. Wy-mowne cyfry!

Rodziny bezdomnych, wędrujące od wsi do wsi, od miasta do miasta z dziećmi, mogą jeszcze liczyć na ofiarność towarzyszy filantropijnych i osób postronnych, w imię hasła „ratujmy dzieci” składają tu jeszcze ludzie i instytucje ofiary pieniężne; natomiast ludzie starsi, liczący więcej niż 40 lat, nie mogą już liczyć na nic: tych pozostawiono własnemu ich losowi, chyba jeszcze Armia Zbawienia może się nimi zaopiekować i dać im czasowy przytułek w swoich schroniskach.

Drugą cechą obecnego zjawiska masowej bezdomności w Ameryce jest fakt wciąż wzrastającej liczby kobiet bezdomnych. W samym New Yorku liczba ich sięga podobno 10.000. W całym zaś kraju według przybliżonych obliczeń ma ich być do 150.000.

Kongres futurystów pod hasłem

Precz z befsztykiem!

Niedawno odbył się w Medjolanie kongres futurystów, którego duszą był oczywiście niestrudzony Marinetti. Ognisty bard futuryzmu w dalszym ciągu bombarduje Europę manifestami. W swoim czasie z zapalem godnym lepszej sprawy wytoczył walkę męskim kapelusom, piętnował obyczaj objadania się włoskim makaronem, pomstował na nudnych ludzi noszących szare wełny i „monotonne korthy”, wreszcie ogłosił manifest w sprawie reformy sztuki kulinarnej.

Precz z befsztykiem, precz z cielęciną i potrawką z kury — dobre to było dla „strasznym mieszczań” pozbawionych fantazji. Niech żyje kuchnia futurystyczna!

Podczas kongresu Marinetti wygłosił z właściwą sobie swadą i temperamentem credo kulinarne.

Befszyk to przeżytek, rosbef — to zabytek archeologiczny, spaghetti — to skandal. Kucharz nowoczesny musi być zarazem poetą, malarzem, rzeźbiarzem, muzykiem i architektem. Winien jest posiadać sprawnie funkcjonujący mózg i duży zasób kultury. W przeciwnym razie nie nadaje się na kucharza — powinien przecież zrozumieć, że kolor i kształt są równie ważne, jak smak potrawy. Każda potrawa powinna posiadać właściwy styl, odrębną „architekturę”, odpowiadającą osobie dla której jest przeznaczona. Piętnastu uczestników bankietu musi widzieć przed sobą piętnaście rozmaitych, kuszących kształtów i barwą potraw, zastosowanych do kolorytu ich cery, włosów i... duszy. Niechaj potrawa ma słachetną linię sonetu, albo frazy muzycznej.

Kucharz będzie musiał studiować charakter osób, dla których przygotowuje posiłek, uwzględniając ich wiek, wygląd zewnętrzny, pieć i gatunek inteligencji.

Marinetti proponuje obiady astronomiczne, zupy zoologiczne, zakąski intuicyjne, syntetyczne śniadania i t. d.

Oto recepta dla zakochanych: potrawa nosi poetyczny tytuł: „tak cię będę kochać”. Pasztet z aromatycznych roślin stanowi fundament, na którym wznosi się nadbudówka ze sliwek, z gotowanych w rumie jabłek, z kartofli moczonych w koniaku i ze słodkiego ryżu.

Dla sportowców zaleca się „tort elastyczny”: — forma z ciasta napelioną jest kremem, do którego dolano czerwonego wi-na. Ozdobę leguminy stanowi kokardka ze smażonej lukrecji.

Ogólny aplauz zdobył przepis na potrawę, przeznaczoną dla nie szczęśliwych małżeństw. Zowie się ona „rozwiedzione jaja”: — należy rozdzielić żółtko od białka, poczem umieszcza się żółtko na pagórku z przetartych kartofli, a białko na pagórku z przetartej marchewki.

Kto złośliwy twierdzi, że nowa wiara będzie miała swoich męczenników. Miejmy nadzieję, że ofiary futurystycznej dyspensji znajdą w niebie pocztówkę panią Cwierciakiewiczową, która wyleczy ich z Marinettiego.

HUMOR

PRAKTYCZNIE

Młoda małżonka: — Nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego Meyerowie tak się zachwycają wmurowanymi meblami. W ich nowym mieszkaniu wszystko jest wmurowane.

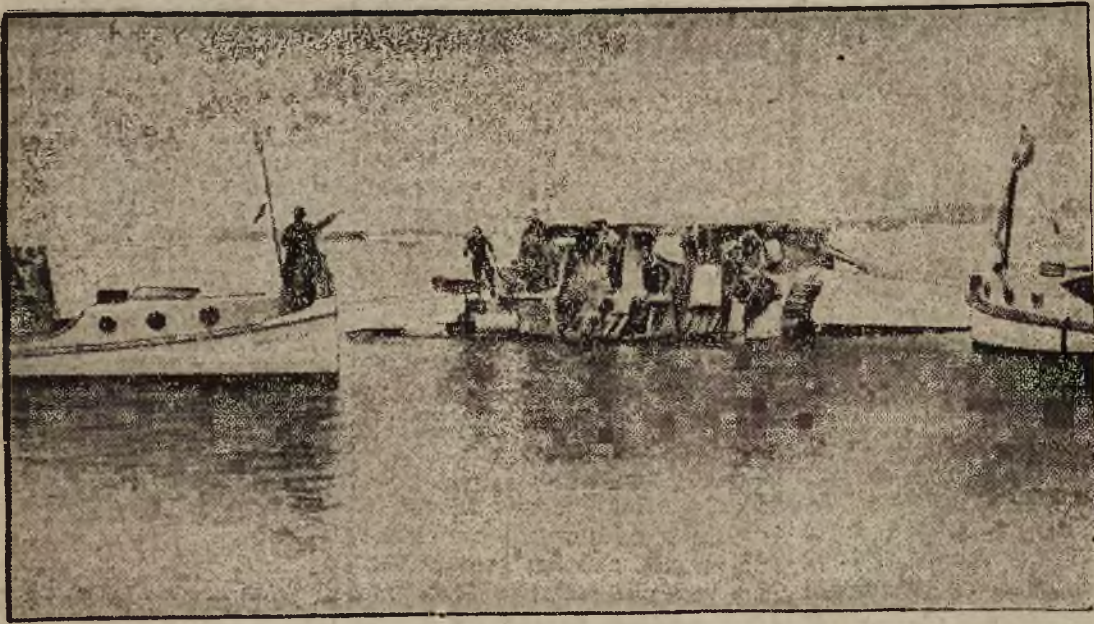
Małżonek: — Nadzwyczajnie! Wspaniale! Kononik nie może już teraz nie zabrać z sobą!

MIEDZY SOBĄ

Szofer I: — Mój wóz konsumuje 10 litrów benzyny na 100 kilometrów.

Szofer II: — A ty?

Lot eskadry gen. Balbo



U dołu włoski minister lotnictwa, gen. Balbo, udaje się na ląd po przybyciu do Amsterdamu. U góry hydroplan „S-55”, który przy opuszczaniu się na wodę w Amsterdamie uległ rozbiciu.

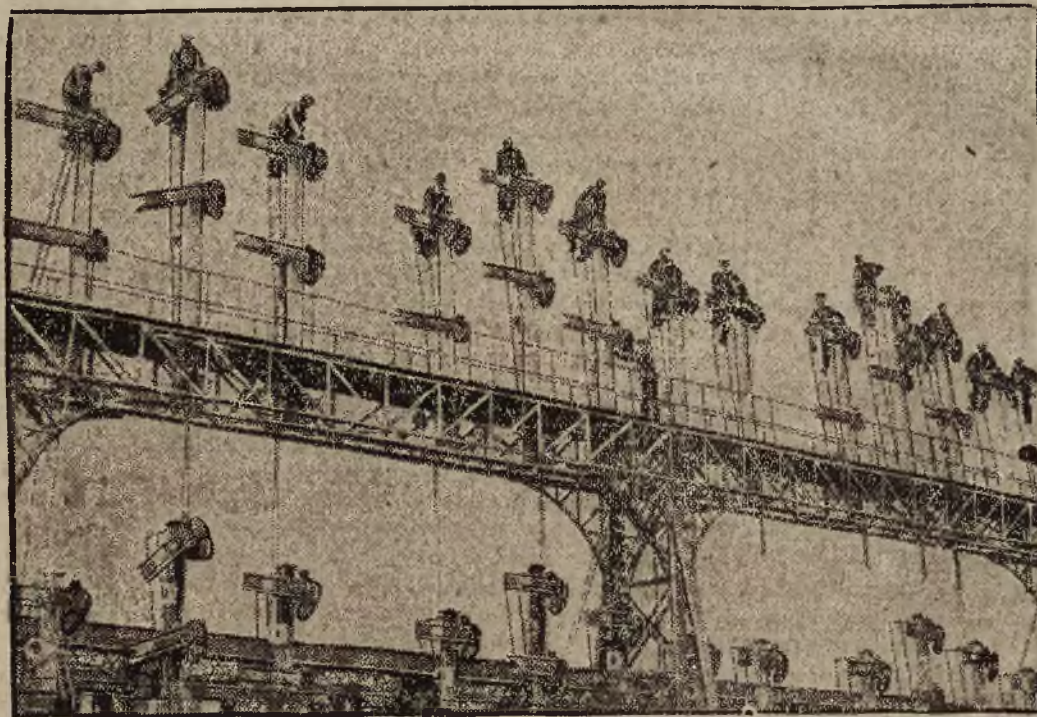
REDAKCJA: Warszawa, Nowy świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Katiaż, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Frybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Odnawianie urządzeń sygnalizacyjnych



Największe urządzenia sygnalizacyjne w Anglii, mieszczące się na stacji Rugby koło Londynu, są obecnie odnawiane i oczyszczane. Dla szybszego zakończenia roboty, każdy maszt sygnałowy o czyszczony jest przez osobnego robotnika.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-iej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Fadysz Ucieszyński